

MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", Armia Czerwona, wyzwolenie, bombardowanie Lublina

Nocne bombardowanie Lublina w maju 1944 r.

To było straszne bombardowanie. Pierwszy raz w życiu przeżyliśmy bombardowanie nocne. Mnie się wydaje, że to było późnym wieczorem, 5 maja, ale nie mogę ręczyć. Wtedy obowiązywało zaciemnienie, więc trzeba było mieć okno zasłonięte czymś, żeby nawet promień najmniejszy światła nie padał na ulicę. Siedzieliśmy wieczorem. Rodzice położyli się spać, więc to już było po dziesiątej chyba. Brat czytał książkę. Ja się przygotowałam do lekcji – ja się uczyłam gry na fortepianie. Wtedy Władysław Kędra był w Lublinie i u niego miałam lekcje. Tylko zaciągnęłam sobie moderator, żeby ściszyć dźwięk pianina, żeby nie denerwować sąsiadów.

Syrena się odezwała, że będzie nalot. A tylko się syrena odezwała, wpadł ojciec do naszego pokoju: „Dzieci, ubierajcie się, bo Lublin oświetlony. Będzie bombardowanie”. Już nie zdążyliśmy się nawet ubrać. I nie zdążyliśmy wybiegnąć z domu, żeby szukać gdzieś w jakiejś piwnicy schronu, tylko wyszliśmy na korytarz, wszyscy, którzy mieszkali w tym domku też. Zebraliśmy się na korytarzu i już usłyszeliśmy pierwsze, bardzo bliskie bomby. Te bomby padły w okolicach, tam, gdzie junacy mieli swój punkt zborny i obok naszego domu, na łąkę. Więc sąsiedzi, którzy z innych domów wybiegli na łąkę, byli ranni. Za chwilę walenie do drzwi: „Otwórzcie, mamy rannych”. Wnieśli rannych. Ciężko ranny pan, leżał u nas na łóżku, w moim mieszkaniu. Mieszkał na tej samej, krótkiej ulicy, na tej Bocznej Wesołej. Tylko z drugiego domu, z żoną. On był ciężko ranny, ona lżej, w nogę. Ona wyzdrowiała. On niestety zmarł na drugi dzień. To było straszne. Jak wybiegłam przed dom, zobaczyłam całe niebo usiane, rozświetlone. To były takie jak choinki małe, po bokach jakby miały lampki świecące. Całe niebo. Tysiące chyba, bo jedna obok drugiej. Wszystko było widać. Wiedziałam, że jest noc, a było widno. No i bomby latające obok nas. Cały domek aż chodził, bo tam dużo bomb padło.

Niemcy mieli świetną organizację, bo na wieczór zawsze [tam], gdzie mieli domy zajęte przez rodziny niemieckich oficerów, tam były ciężarowe samochody. Na sygnał

alarmowy syreny, natychmiast pakowali wszystkich Niemców do samochodu i wywozili na skraj Lublina gdzieś. A zginęliśmy my, Polacy.

To było bardzo ciężkie bombardowanie. Tam zbombardowali dom moich koleżanek. Zostały w tym, co były, na szczycie gruzów. Tam bardzo dużo zginęło przy ulicy Lubartowskiej, na dole, przy takim moście. Krakowskie Przedmieście nie było wtedy bombardowane. Nie wiem dlaczego Lubartowska była bombardowana. Tam, przy Nowej Drodze było dużo bomb zrzuconych w naszej okolicy. Potem zastanawialiśmy się o miejscach bombardowanych przez tych radzieckich lotników. Wydawało nam się, że całkiem bezładnie, żeby jak najwięcej przestraszyć. A Niemcy się nie przestraszyli, nie... Myśmy tylko zginęli, było dużo rannych. I podobno gdzieś ponad 200 osób zginęło zabitych w czasie tego bombardowania. Makabryczne.

Data i miejsce nagrania	2014-01-13, Warszawa
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"